Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 3 Lipca 1909 Nr. 147

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Przeciw wygłodzeniu miast.

Poseł Edmund Zieleniewski o agraryuszach i o mięsie rumuńskiem.

Gdy się czyta pisemka naszych ludowców, przepełnione mowami ich posłów chłopskich, protestujących w imię agraryuszowstwa przeciw traktatom handlowym, zdumienie ogarnia każdego krytyczniejszego czytelnika. Ci ludowcy są zapewne poczciwymi ludźmi, ale niestety widnokrąg ich jest bardzo ograniczony. Gadają o rzeczach, o których pojęcia nie mają — i powtarzają bezmyślnie frazesy, jakich się nasłuchali od innych agraryuszów (niemieckich i czeskich, w zgoła innych żyjących warunkach) i od swych przywódców, którzy idą na pasku wielkich hodowców i rolników i którzy tylko schlebiają egoizmowi swoich ludowcowych stronników. Egoizm, bezwzględny egoizm cechuje politykę austryackich agraryuszów; u nas ten egoizm agrarny nabiera jeszcze cech specyalnie chłopskiej ciasnej klasowej polityki, do której żadne argumenty nie mają przystępu.

Ludowcy zapierają się wprawdzie, jakoby uprawiali chłopską klasową politykę (i mają racyę o tyle, że przedewszystkiem nieświadomie służą interesom „wielkich rolników", a nie chłopów) i jakoby chcieli wygłodzić miasta: ale faktem jest, że w swem krótkowidztwie zmierzają do tego celu.

Okazało się to znowu z okazyi przedłożenia przez rząd Izbie posłów **traktatu handlowego z Rumunią** do zatwierdzenia.

Traktat ten (zawarty na lat 10) zawiera mnóstwo obostrzeń, z których agraryusze skorzystają i ogromną podwyżkę ceł na produkty rolne, natomiast pozwala na **wprowadzenie do Austro-Węgier mięsa** (zwierząt żywych z Rumunii wprowadzać do Austryi nie wolno!) **bydła rogatego i świń** w bardzo drobnych ilościach, bo w roku 1-szym tylko **z 10.000 wołów i z 50.000 świń** — a w roku 7-mym z 35.000 wołów i 120 tysięcy świń.

Mięso to podlega *najsurowszej kontroli* weterynarskiej, może być tylko przez kilka stacyj granicznych do Austryi i Węgier wprowadzane, opłaca w Austryi wysokie cło (od 100 klg. żywej wagi 9 koron 40 hal., a 22 koron od świni). Także na drób (prócz gęsi) nałożone zostało wysokie cło, bo 16 hal. od 100 klg.

Mięso to może być w myśl traktatu dostawiane tylko do 13 „Consumstellen", to znaczy, do 13 miast w Austryi i 13 miast w Węgrzech; do *Galicyi nie miało być wcale wolno tego mięsa dostawiać!!*

Mimo to nasi ludowcy, słuchając komendy „wielkich rolników", podnieśli straszne larum przeciw temu mięsu. Jakim ten krzyk jest **nonsensem**, świadczą najlepiej cyfry. W Austro-Węgrzech według statystyki z 1900 roku było 9,505.626 sztuk bydła rogatego i 4,682.734 świń: *cóż więc wobec tych milionów może znaczyć import mięsa z kilku tysięcy sztuk?*

Ten import może tylko poniekąd *regulować na targu cenę mięsa* w tych 13 miastach, które to tanie mięso dostaną do konsumcyi. Ale agraryusze nie dbają o to, **że miasta uginają się wprost pod brzemieniem drożyzny**, że pracownicy miejscy, że robotnik, nauczyciel, urzędnik nie wiedzą już dzisiaj, jak się wyżywić!

Do Galicyi, jak wspomnieliśmy, mięso rumuńskie miało mieć dostęp wzbroniony. Była to nowa krzywda mieszkańców miast w Galicyi.

Na szczęście znalazł się w porę poseł, który ujął się za mieszkańcami Krakowa i Lwowa. — Posłem tym jest Edmund Zieleniewski, który wczoraj w komisyi ekonomicznej wygłosił ciętą mowę, skierowaną przeciw frazeologii i bałamuceniu opinii publicznej ze strony agraryuszów i zgłosił następującą **rezolucyę**:

„Oprócz 13 wymienionych już w traktacie handlowym miejsc konsumcyjnych (Wiedeń, W. Neustadt, Steyr, Praga, Pilzno, Berno, Ołumuniec, Budziejowice, Karlsbad, Liberzec, Mor. Ostrawa, Opawa i Czerniowce) należy utworzyć na razie przynajmniej jeszcze **dwa składy konsumcyjne dla mięsa rumuńskiego, a mianowicie w Krakowie i we Lwowie.**"

Rezolucyę tę komisya uchwaliła.

Dzięki posłowi Edmundowi Zieleniewskiemu Kraków nie będzie przeto wydany na łup lichwy mięsnej i stanie w rzędzie tych uprzywilejowanych miast, które będą mogły korzystać z taniego a najlepszej jakości mięsa rumuńskiego.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze, bo przeciw egoizmowi agraryuszów musimy się wszyscy bronić, miasta wraz z ludnością wiejską, która w Galicyi, tym niby kraju rolniczym, w trzech czwartych *musi kupować zboże, mąkę, chleb, słoninę etc.*, która zatem na równi z miastami cierpi wskutek drożyzny, wywołanej polityką wielkich agraryuszów i wielkich handlarzy.

Zatarg o Kretę.

Paryż. Odpowiedź mocarstw na notę turecką w sprawie Krety zostanie wręczona w Konstantynopolu z początkiem przyszłego tygodnia, ponieważ między czterema mocarstwami ochronnemi osiągnięto zupełne porozumienie. W Atenach i Kandyi podjęty zostanie krok zbiorowy — aby zalecić zachowanie spokoju. — Cofnięcie wojsk międzynarodowych oznaczono na 24 b. m.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadorów o **przygotowywaniu wielkich band greckich** i oświadczyła, że w razie przekroczenia przez nie granicy, wojsko tureckie będzie je ścigało **nawet poza granicę.**

Jak słychać, Porta postanowiła w razie wojny uzbroić mahometańską ludność w Macedonii. — (Turcya pragnie wojny z Grecyą, bo jest przekonana, że wojna to skończy się podobnie, jak w r. 1897 zupełną klęską Grecyi, której wojsko jest wielką hołotą. Zwycięska zaś wojna bardzo umocniłaby stanowisko Młodoturków. Turcya z pewnością wojnę już byłaby rozpoczęła, gdyby nie obawa, że mocarstwa położą *veto* i nie pozwolą Turcyi wyzyskać sytuacyi. *Przyp. Red).*

Z KRAJU.

Wybory w Samborze odbywały się wśród niesłychanej agitacyi i rozznamiętnienia. „Kuryer Lwowski" donosi, że „komisya wyborcza w Samborze popełniła niesłychane nawet w Galicyi fałszerstwo wyborcze, unieważniając 400 kilkadziesiąt kart Ziemniaka z tego powodu, że dwie litery jego nazwiska na pieczątce, którą stemplowano karty, były wielkie t. j. nazwisko jego było tak wybite: Z EmNiak.

Wywołało to kolosalne wzburzenie, — pod presyą wyborców postępowych nawet starosta uznał ten akt wyborczy za nieco „daleko" posunięty, dlatego też wszedł do sali wyborczej i zażądał, by komisya reasumowała swą uchwałę co do unieważnienia.

Komisya sprzeciwiła się temu i nie podpisała protokołu wyborczego. Wobec tego albo przyjdzie do ściślejszego wyboru między Doboszyńskim a Skarbkiem, w takim razie wybór Doboszyńskiego nie ulega najmniejszej kwestyi, albo też wybory będą unieważnione i rozpisane będą nowe".

Z Zakopanego. *Wystawę sztuki podhalańskiej* — zapowiedzianą na lato b. r. — zmuszony jest wydział Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem w ostatniej chwili odroczyć.

Prośba bowiem tegoż Towarzystwa o pozwolenie urządzenia wystawy w lokalnościach szkoły ludowej, jedynym na całe Zakopane odpowiednim, w lecie próżno stojącym budynku, wniesiona jeszcze dnia 28 marca b. r. pozostała niestety do dnia dzisiejszego bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

Konkurs na zabawkę — ogłoszony przez Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem — rozstrzygnął 29 czerwca sąd, w skład którego weszli pp.: arch. St. Barabasz, inż. J. Tarczałowicz, art.-rzeźb. St. Wójcik, artysta-rzeźb. Wojciech Brzega, artysta-malarz St. Gałek, artysta-malarz Kazim. Brzozowski i artysta-malarz Wł. Skoczylas (jako delegat i wiceprezes Towarzystwa „Sztuka podhalańska"). W charakterze rzeczoznawców zaproszono pp.: Fr. Zaydla, J. Śliwkę i A. Górasia.

Na konkurs nadesłano 14 prac: „Piłeczka I", „Piłeczka II", „Zbójnik", „Karuzel", „Wiatrak", „Konkurs zabawek", „Bieda", „Nadzieja", „Samodzielność dziecka przy zabawie", „Gama", „Wojak", „Stragan", „Huśtawka", „Dzięcioł kujący" — ponadto 2 prace „hors concours": „Wieś polska" i „Para koni przy saniach".

„Jury" uznała jednogłośnie pracę pozakonkursową „Wieś polska" za najlepszą i jedyną, odpowiadającą wszystkim warunkom konkursu. — Ponieważ jednak projektowi temu, jako pozakonkursowemu, sąd nie mógł udzielić I-ej nagrody, innej zaś pracy równorzędnej pomiędzy nadesłanymi na konkurs projektami nie było, przeto „jury" przeznaczyła 50 koron, jako II-gą nagrodę pracy pod godłem „Stragan", a 50 koron zaleciła wydziałowi Tow. „Sztuka podhalańska", użyć na cel zakupna pięknej pracy pozakonkursowej „Wieś polska".

Autorem projektu „Wieś polska" jest p. Jan Skotnicki, artysta-malarz w Zakopanem, autorką „Straganu" p. Skotnicka, art.-mal. w Zakopanem.

Z pośród reszty prac wyróżniono wzmiankami pochwalnemi: „Dzięcioła kującego", „Biedę" i „Nadzieję".

Gmina Tustanowice, na której gruntach, jak wiadomo, znajdują się najbogatsze dziś kopalnie nafty i koncentruje się cała niemal produkcya ropy w Galicyi, pobrała w ostatnich czasach przeszło milion koron z dochodów „brutto", płynących jej z udziałów naftowych. Z dochodu tego gmina wykonała szereg budowli (szkołę, cerkiew), urządziła doskonałe oświetlenie i t. p. Wydała na to pół miliona koron, resztę zaś postanowiła umieścić tak, aby gmina po wieczne czasy miała dochody.

W myśl też tego postanowienia zapadła przed tygodniem uchwała w sprawie zakupna dóbr Zawadów i Hołobutów pod Stryjem za kwotę 1,320.000 kor. Dobra te obejmują 2400 morgów roli, lasów i łąk. Część gruntów użyta będzie na pastwisko gminne, reszta zaś wydzierżawiona. Uchwale tej tylko przyklasnąć należy.

Sprzedaż Szczawnicy. Wczoraj podpisano przed notaryuszem Niemczewskim kontrakt sprzedaży Szczawnicy. Nabył ją od Akademii Umiejętności Adam hr. Stadnicki za cenę 450.000 koron.

Trzecim wiceprezydentem m. Lwowa wybrany został w trzecim dopiero głosowaniu dr Tobiasz Aschkenaze. Wybory były niezwykle ożywione. W klubie centrum narodowo-demokratycznym przyszło do rozłamu, gdyż część członków klubu wbrew woli większości głosowała za drem Aschkenazem.

Katastrofa kolejowa we Lwowie. Odnośnie do wczorajszego telegramu, dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi:

„Wczoraj około godziny 11 przed południem najechała na stacyi Lwów-Podzamcze maszyna, jadąca ze Lwowa (dworca głównego), na stojący na dworcu Lwów-Podzamcze gotowy do odjazdu pociąg osobowy Nr. 11. — Skutkiem zderzenia został zgruchotany ostatni w pociągu próżny wóz towarowy. — Wskutek wstrząśnienia, kilkanaście osób doznało lekkich obrażeń cielesnych. Dochodzenia w toku.

Według doniesień dzienników (!) maszynista, który prowadził lokomotywę wraz z wozem służbowym, jechał zamiast z szybkością 10 kilometrów, z szybkością 60 kilometrów, pomimo więc, że zwrotniczy dawał mu znaki, nie mógł już wstrzymać lokomotywy i ta najechała na tył pociągu osobowego, stojącego na torze tarnopolskim.

Na samym końcu znajdowały się dwa wagony towarowe próżne. — Zostały one strzaskane zupełnie tak, że tylko pozostały koła. Trzy wagony zostały również silnie uszkodzone. Znajdujące się za niemi wagony trzeciej klasy i drugiej klasy spiętrzyły się od uderzenia, a potem spadły. Uderzony lokomotywą pociąg został posunięty o 15 metrów poza obręb dworca. Na lokomotywie, która spowodowała katastrofę, uszkodzoną została tylko latarnia, zaś we wozie służbowym przód wozu. Według doniesień dzienników (!) zgłosiło się rannych około 40 osób.

Leczenie głodem.

Odnowienie organizmu ludzkiego i przedłużenie naszego życia jest to problemat, nad którym pracowali uczeni wszystkich wieków. Któż jest w stanie wymienić wszystkie środki nieustannie wyszukiwane dla przywrócenia nam siły młodzieńczej i zdrowia?

PRZEWRÓT.

55 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Pani Anna, nie opuszczająca mieszkania, nie słyszała jeszcze wieści, aż dopiero radca Swierkowski, biegnąc z miasta tak zdyszany, że tchu złapać nie mógł, wpadł do niej do pokoju i oznajmił jej nowinę. Pani Anna, nie zważając na mroźną aurę, jak stała tak wybiegła na ulicę, aby na własne oczy ujrzeć zagadkowy latawiec. — Z okryciem i kapeluszem podążył za nią radca Świerkowski.

Pani Anna stała w ulicy Grodzkiej i płonącemi oczami wpatrywała się w przestwór. Serce jej biło jak młotem.

— Lornetkę mi daj, moja złota, prędzej lornetkę! — wołała do Joasi, która również, ale bez pośpiechu, wyszła na ulicę.

Ręka silnie drżała pani Annie, gdy lornetkę podnosiła do oczu. Pani Anna wpatrywała się długo w przestwór niebios, wreszcie z radością w głosie zawołała:

— Ten latawiec unosi się zbyt wysoko, bym mogła kształt jego dokładnie rozpoznać, ale jestem prawie pewną, że jest to statek bardzo podobny do naszej dawnej „Wolności". Z pewnością Jan przybywa nam na ratunek!

Aeromobil znajdował się już nad Rynkiem i zniżył lot.

Na bruk padło kilka pudełek kartonowych, sznurem obwiązanych, wyrzuconych z latawca. Gromady ciekawych, zebrane na Rynku, i policyanci pospieszyli ku punktom, gdzie padły owe pudełka. Rozerwano je w mgnieniu oka. W każdym pudełku znajdował się list, zredagowany w języku polskim i niemieckim. List ten, zaadresowany do komendy twierdzy, opiewał:

„Przybywam z Londynu aeromobilem. wyląduję na Błoniach. Proszę o przysłanie tam oddziału żołnierzy celem ochrony statku. Przywożę dobre wiadomości z placu boju w Czechach i Morawie. Proszę zawiadomić niezwłocznie żonę moją, Annę Silnicką, o mojem przybyciu".

Jan Silnicki.

A więc to prawda! Silnicki przybywa, przywozi dobre wiadomości, przynosi może ratunek!

Lotem błyskawicy radosna wieść ta obiegła miasto. Niektórzy już opowiadali, że Silnicki całą flotę statków powietrznych przyprowadza z sobą i srogi odwet weźmie teraz na Niemcach. Wszyscy, kierując się za lotem statku, spieszyli ku Błoniom, aby przypatrzeć się lądowaniu aeromobilu. Zawiadomiona o treści listu komenda wysłała niezwłocznie szwadron kawaleryi na Błonia, który zamknął kordonem ulicę Wolską i Zwierzyniecką, powstrzymując gromadzące się tłumy.

I pani Anna też była w tym tłumie publiczności, którą wojsko ze zwykłą brutalną energią rozganiało.

Tymczasem aeromobil opadał coraz niżej. Zaledwie czterysta lub trzysta metrów dzieliło go od ziemi i można było już kształty jego wyraźnie rozpoznać. Pani Anna nie posiadała się ze wzruszenia. Próbowała przedostać się przez kordon żołnierzy, mówiąc, że jest żoną aeronauty, ale żołnierze tylko głupkowato się uśmiechali i nadal wzbraniali jej dostępu na Błonia, a oficera, do któregoby się zwrócić mogła, nie było. I dlatego pani Anna musiała uzbroić się w cierpliwość i stała wraz z Joasią, którą ze sobą zabrała, drżąca i szczęśliwa, nie mogąc się doczekać chwili, w której padnie mężowi w ramiona.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jeszcze w roku 1889 dr Bujardin-Beaumetz w Paryżu, po całym szeregu obserwacyj nad chorymi na tyfus, przyszedł do wniosku, że powrót do zdrowia następował w zależności od zmniejszenia wagi chorego; im chory więcej chudł i tracił na wadze, tem prędzej powracał do zdrowia.

Na tym ciekawym fakcie, który później potwierdziły liczne badania, dr Guelpa oparł swoją teoryę. Polega ona na tem, aby doprowadzić do możliwie najsilniejszej wymiany materyj, co jest rzeczą bardzo ważną nie tylko dla organizmu ludzkiego, ale wogóle dla każdego żywego organizmu.

Jeżeli — tłómaczy dr Guelpa — chorobę trudniej przenieść bez straty na wadze, to dlatego, że organizm obciążony jest większą lub mniejszą ilością zatrutych cieczy i tkanek, które musi z siebie wydzielić, aby pozbyć się choroby. Dlatego też dr Guelpa w razie poważniejszej choroby nigdy nie każe dawać jeść choremu, twierdząc, że tak zwane środki pokrzepiające służą jedynie do wzmocnienia choroby, a nie samego chorego. Nie wcześniej jak po powrocie do temperatury normalnej, t. j. kiedy nadmiar trucizn organicznych został spalony i wydzielony, dr Guelpa pozwala jeść swym pacyentom. Zapewnia on, że przy takim systemie chorzy powracają do zdrowia prędzej, niż zwykle.

Dr Guelpa idzie jeszcze dalej. Stawia on kwestyę możliwości przeniesienia tych zjawisk, obserwowanych przez niego w dziedzinie patologii, do dziedziny fizyologii. Jeżeli przy poważnych chorobach człowiek im szybciej chudnie, tj. pozbywa się wszystkich niewłaściwych jego organizmowi materyj, tem szybciej powraca do zdrowia, to i w normalnym, niechorobowym stanie byłoby rzeczą pożyteczną od czasu do czasu pozbywać się starych tkanek, któremi nasz organizm jest obciążony, zmuszając go jednocześnie do wytwarzania nowych tkanek, więcej zdolnych do życia. Cel ten — zdaniem autora — łatwo może być osiągnięty za pomocą dłuższego lub krótszego wstrzymywania się od jedzenia.

Pierwsza, trzydniowa próba zrobiona przez dra Guelpa nad samym sobą, dała doskonałe wyniki, które ujawniły się we wzmocnieniu energii życiowej i w polepszeniu ogólnego stanu zdrowia. Leczeniu jednak towarzyszyły wszystkie te ogólne objawy, które obserwujemy przy głodzeniu się — ból głowy, mdłości i t. p. Lecz głęboko przekonany o trafności swej teoryi i postanowiwszy ją koniecznie przeprowadzić, dr Guelpa przy następnej próbie spróbował połączyć głodzenie z braniem środków przeczyszczających („Hunyady Janos"). Ku wielkiej jego radości nieprzyjemne objawy prawie, że nie miały miejsca. Tłómaczy on to w ten sposób: kiedy jemy, to pokarm wciąga w siebie nagromadzone w naszem organizmie trucizny; kiedy zaś nie jemy, to trucizny te zarażają organizm, czego następstwem są wspomniane cierpienia.

Wypróbowawszy leczenie głodem na samym sobie i przekonawszy się o jego zbawiennem działaniu (jako to: idealna dezynfekcya kiszek, wzmocnione funkcye muskułów i mózgu i t. p.) dr Guelpa zaczął próbować tego środka na swoich pacyentach i, jak twierdzi, wszystkie te próby zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Średnio wyznaczał trzechdniowe głodzenie, co, jak zapewnia, jest bardzo łatwem do zniesienia, zwłaszcza, jeżeli przepisywane przytem napoje przeczyszczające i dyetyczne (n. p. kawa) używane są na gorąco. Obserwowane są tylko niewielkie mdłości, jak przy najniższej formie choroby morskiej, senność i dreszcze, dlatego też najlepiej leczenie głodem stosować w lecie.

Zaleca je dr Guelpa, zwłaszcza przy bezsenności, przy reumatyźmie, przy niektórych formach choroby morskiej, przy chorobach skórnych, będących następstwem złego trawienia, i głównie przy chorobach kiszek.

O ile ten sposób odnowienia organizmu ludzkiego jest istotnie pożyteczny, o tem, oczywiście, mogą wyrokować tylko specyaliści. Niewątpliwa wyższość jego nad innymi środkami polega na tem, że może być stosowany nawet tam, gdzie nie ma doktorów, tem bardziej, że jeżeli głodzenie źle działa na chorego, to każdej chwili może go zaprzestać. Nie należy jednak zapominać (o czem zresztą dr Guelpa nie wspomina wcale), że powrót do zwykłego trybu w jedzeniu powinien się odbywać bardzo ostrożnie. Każdy, kto ściśle zachowuje posty, wie dobrze, jak niebezpieczny jest po nich najmniejszy wybryk pod względem dyety.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Głos Narodu" donosi, że dyrektor Solski wniósł podanie o zwolnienie go z ostatnich dwóch lat kontraktu dzierżawy. Krok p. Solskiego został wywołany przez niezadowolenie z jego dyrekcyi, ujawnione na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi teatralnej.

Musimy w tej sprawie zauważyć, że bardzo łatwo jest krytykować dyrektora teatru... Krytyka snadnie zapomina o tem, że dyrektor nie może odpowiadać za to, że autorzy dobrych sztuk bardzo mało w ciągu roku napisali — i że co do aktorów panuje u nas wielka posucha i o wybitne siły odbywa się formalna licytacya.

Wczorajszy warszawski „Przegląd poranny" donosi: Dyrektor teatru krakowskiego p. Ludwik Solski zaangażował podczas pobytu swego w Warszawie kilka uczenic i uczniów szkoły aplikacyjnej warszawskiej, rozwijającej się pomyślnie od lat dwóch pod dyrekcyą Kazimierza Zalewskiego. Dowiadujemy się, że dyrektor Solski pozyskał panie: Szylling, Zarzycką i Sachnowską, oraz pp. Modrzejewskiego, Jodejkę i Ratowskiego; rokowania z kilkoma innymi uczniami są jeszcze w toku.

Do sprawy tej rezygnacyi p. Solskiego, słusznie rozgoryczonego na zbyt bezwzględną krytykę, powrócimy jeszcze.

Pani Hanako w Krakowie. Słynna na całym świecie japońska tragiczka przybędzie do Krakowa na dwa występy dnia 7 i 8 lipca. Pani Hanako wystąpi z własną trupą w teatrze powszechnym dyr. Ryglera. Ceny na te dwa przedstawienia będą o połowę podniesione.

Pani Hanako jest współzawodniczką Sady Jakko, którą Kraków pamięta z występów w miejskim teatrze z przed lat 6 lub 8. Japońska sztuka dramatyczna jest na wskroś realistyczna; Hanako celuje w odtwarzaniu śmierci. Przedstawienia japońskiej trupy budzą wielkie zainteresowanie nie tylko w kołach znawców i miłośników teatru, ale i wśród szerokich warstw publiczności, ciekawej egzotycznej sztuki.

Z teatru powszechnego. W sobotę odegraną będzie arcyzabawna i nadzwyczaj interesująca komedya p. t. „Odgrzewana miłość", której akcya rozgrywa się w Kongresówce między Polakami i rosyjską żandarmeryą.

W niedzielę po południu o g. pół do 4-tej „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. — W niedzielę wieczór po raz 2-gi „Odgrzewana miłość". — W poniedziałek „Ogniem i mieczem", dramat w 6 obrazach z powieści H. Sienkiewicza. — We wtorek „Kościuszko pod Racławicami", Wł. Anczyca.

We środę i czwartek wystąpi dwukrotnie gościnnie znakomita artystka japońska, Hanako, wraz z całym ensemblem artystów japońskich cesarskiego teatru z Tokio.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Niedziela pop. „Wesoła wdówka".
Niedziela wiecz.: „Halka".
Poniedziałek: „Demon".
Wtorek: „Maskota".

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela pop.: „Zbójcy".
Niedziela wiecz.: „Odgrzewana miłość".

Rada miasta Krakowa.

Na wczorajszem posiedzeniu przew. prezydent dr Leo zdał sprawę z posłuchania u cesarza deputacyi miast Krakowa i Podgórza, oraz powiatów krakowskiego i wielickiego w sprawie zagrażającego mieszkańcom niebezpieczeństwa z powodu sąsiedztwa prochowni. Deputacya była także u ministrów obrony krajowej, wojny, prezydenta gabinetu i ministra skarbu. Minister skarbu przyrzekł z wielką gotowością dostarczyć środków na przeniesienie starych i budowę nowych magazynów wojskowych. Deputacya poruszyła także wobec monarchy i ministrów potrzebę rozszerzenia rejonu fortyfikacyjnego. Skutek zabiegów objawił się w tem na razie, że namiestnictwo wezwało telegraficznie gminę, aby delegowała swego zastępcę do komisyi, mającej zbadać szkody, zrządzone w mieście wybuchem prochowni.

Z kolei r. Konopiński jako delegat Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej udzielił wyjaśnień na poruszone w Radzie dwie sprawy: 1) udzielenia urlopów nauczycielom na rekolekcye, urządzane przez Sodalicye maryańskie; 2) przyznania prawa publiczności niemieckiemu prywatnemu seminaryum nauczycielskiemu przy tutejszym zakładzie Córek Bożej Miłości. Mowca zapewnił, że Rada szkolna krajowa nie stoi na stanowisku, aby udział w rekolekcyach wpływał na kwalifikacye nauczycieli i Rada szkolna krajowa nie żądała i nie żąda spisu nauczycieli, biorących udział w rekolekcyach.

Obszernie wyjaśniał p. delegat sprawę udzielenia prawa publiczności *niemieckiemu pryw. seminaryum* Córek Bożej Miłości. Rada szkolna rzeczywiście bardzo życzliwie potraktowała tę sprawę i wyjątkowymi względami obdarzyła to seminaryum, aczkolwiek ono w tym roku jeszcze nie uczyniło zadość przepisom ustawy szkolnej. Inaczej traktuje się polskie seminarya. W samym Krakowie istnieją seminarya prywatne polskie, które prawa publiczności nie otrzymały, chociaż ich abituryentki już drugi rok z rzędu do egzaminów dojrzałości przystępują. Nie uzyskało też prawa publiczności polskie seminaryum nauczycielskie, utrzymywane przez T. S. L. w Białej.

Mowca wskazał, że w naszych szkołach język niemiecki bardzo, może nawet przesadnie jest kultywowany. Jeżeli więc powstają w kraju naszym z prywatnych funduszów szkoły niemieckie, to najwyższa nasza magistratura szkolna baczyć powinna, aby to nie były zakłady niemczące i wynaradawiające ludność polską, która ich nie potrzebuje. Ale też obowiązkiem narodowym jest polskich rodziców, aby mając szkoły polskie, uwzględniające w należytej mierze, a nawet ponad tę miarę, naukę języka niemieckiego, w przesadnej, źle zrozumianej gorliwości o karyerę swoich dzieci, *nie posyłali ich do szkół niemieckich*. „Za rzecz wprost karygodną z narodowego stanowiska uważam — rzekł mowca — że niektórzy polscy rodzice, przez posyłanie dzieci swoich do prywatnych szkół niemieckich przyczyniają się do zwiększenia ich frekwencyi i tem samem do uzasadnienia i utrwalenia ich racyi bytu w naszym kraju". (Głosy: bardzo słusznie!).

Prezydent Leo zawiadomił, że namiestnik nadesłał list, w którym oświadcza, że sprawy krakowskie będą traktowane tylko wobec delegata krakowskiego.

R. m. Daszyński zapytuje, czy prawdą jest, że p. Nowotny, naczelnik straży pożarnej miejskiej, utworzył pozornie klub szermierzy imienia Wołodyjowskiego i pod jego firmą wydzierżawił grunta miejskie około gołębnika wojskowego, przekształcił je przy pomocy furmanek i robotników miejskich na place tennisowe, za które bierze opłaty; dalej zapytuje mowca, czy prawdziwe są pogłoski o nieporządkach w gospodarce wikliną w Dąbiu i w rachunkach zakładu czyszczenia miasta? Dalej p. Daszyński podniósł sprawę ataku policyi na młodzież akademicką i zapytał, czy prezydyum zechce wystąpić w obronie bezpieczeństwa i zdrowia mieszkańców miasta, mających zamiar spacerować około wylotu ulicy Wiślnej.

Prezydent, który kilkakrotnie r. Daszyńskiego przywoływał do porządku za ostre wyrażenia o *policyi i o kardynale*, zaznaczył, że władze uniwersyteckie energicznie i gorliwie wystąpiły w sprawie zajść przy ulicy Wiślnej. Mowca udał się także o wyjaśnienia do dyrektora policyi; według wyjaśnień, dyrekcya policyi nie myśli nikogo ochraniać i wdrożyła ścisłe urzędowe dochodzenia.

Dyrektor magistratu p. Grodyński udzielił wyjaśnień na pierwszą część interpelacyi r. m. Daszyńskiego. Z powodu krążących pogłosek, że place tennisowe wynajął p. Nowotny, przesłuchano prezesa tego klubu, bardzo poważnego obywatela, jako tego, który wniósł podanie o wydzierżawienie; przesłuchany podał, że klub istnieje i place wydzierżawia. Dalej dochodzenia magistratu nie potwierdziły pogłosek, aby robotnicy miejscy i furmanki miejskie pracowały około urządzenia tych placów; stwierdzono tylko, że p. Nowotny polecił wywozić z okolicy najbliższej błoto na plac, gdzie urząd ono teren tennisowy; była to nieostrożność ze strony p. Nowotnego, w której niema nic karygodnego. Mowca stwierdził dalej, że również nieuzasadnione są pogłoski co do jakichkolwiek nadużyć ze strony p. Nowotnego w gospodarce wikliną w Dąbiu, — zresztą wikliną tą obecnie zarządza ogrodnictwo miejskie — lub w rachunkach zakładu czyszczenia miasta.

Odczytano pismo Związku narodowego polskiego w Ameryce z prośbą, aby zwłoki Modrzejewskiej złożono w grobie zasłużonych na Skałce.

Rada uchwaliła wysłać delegata na otwarcie boiska sokolego w Czerniowcach dnia 4 b. m.

R. m. Daszyński zastrzegł się, aby wysłanie delegatów nie pociągnęło wydatków dla gminy.

Uchwalono następnie **budowę wychodków podziemnych na Rynku** i nowych wychodków przy rondlu Bramy floryańskiej i przy Rynku Kleparskim za kwotę 60.000 kor. (O sprawie tej pisaliśmy już onegdaj).

Załatwiono następnie sprawę wydać się mających obligacyj miejskich.

Sekr. Grzybała przedstawił następnie projekt ustawy, dotyczący budowy w Krakowie **kanałów domowych**. Główny punkt projektu ma następujące brzmienie:

Każdy właściciel realności obowiązany jest do wybudowania kanału domowego i połączenia go z kanałem publicznym (w ulicy lub placu, gdzie istnieje publiczny kanał miejski) dla odprowadzania ścieków i wszelkich odchodów.

R. m. Domański występuje przeciw projektowi, który przynosi nowe ciężary na właścicieli realności.

Wicepr. Sare przyznaje słuszność wywodom prof. Domańskiego odnośnie do ciężarów właścicieli realności, mimo to rzecz ze względów na porządek i czystość uważa za konieczną.

R. m. Nowak Jul. popiera projekt ze względów sanitarnych.

Wiceprez. Szarski podnosi, że obawy prof. Domańskiego są płonne; koszt tych kanałów domowych będzie niewielki.

R. m. Bialik przemawia przeciw projektowi. Obciążenie właścicieli realności będzie znaczne; szczególnie mowca nie może się zgodzić na postanowienie, iż gospodarz, który nie zaprowadzi u siebie tego kanału domowego, pójdzie ewentualnie do aresztu (Wesołość).

Uchwalono 12 § ustawy, poczem posiedzenie dla braku kompletu o godz. 10 tej zamknięto.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Madame Butterfly".
Teatr ludowy: „Odgrzewana miłość".

Po wybuchu prochowni. Komisya dla oszacowania szkód, wyrządzonych przez wybuch prochowni w Woli Duchackiej, zebrała się dzisiaj rano o godzinie 9 w prezydyum magistratu. — W komisyi bierze udział przewodniczący p. Kroebl, koncepista starostwa w Podgórzu, radca budownictwa miejskiego p. Świerzyński, rzeczoznawca sądowy p. Matusiński oraz liczni delegaci władz wojskowych. — Komisya udała się na miasto w celu naocznego zbadania szkód, jutro oglądać będzie komisya szkody wyrządzone w Podgórzu.

Deputacya służby miejskiej u prezydenta. Dzisiaj w południe udała się do prezydenta miasta dra Leo deputacya służby miejskiej z prośbą o podwyższenia pensyi miesięcznej, która wobec wzrastającej wciąż drożyzny mieszkań i produktów spożywczych nie jest wystarczająca. — W deputacyi wzięło udział 12 delegatów Stow. służby miejskiej.

Ze „Straży Polskiej" otrzymujemy następujący komunikat:

J. Meinl, fabrykant wiedeński, utrzymujący w Krakowie w Rynku l. 30 sklep z kawą i czekoladą, złożył Schulvereinowi 4.000 koron na szkoły niemieckie w Galicyi.

Podając ten fakt do wiadomości publicznej, dodajemy, że firma ta jest dostawcą kawy do szpitala św. Łazarza, utrzymywanego kosztem kraju. Sądzimy, że zarówno publiczność krakowska, jak i Wydział krajowy, wyciągną z naszego zawiadomienia odpowiednie konsekwencye.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbył się w dniach 24, 25, 26 i 28 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu p. Jana Frankego, krajowego inspektora szkół średnich. Za dojrzałych uczni zostali: Na wydziale chemiczno-technicznym: Zygmunt Górski, Feliks Jajużyński, Stanisław Rabiński, Władysław Psarski. Na wydziale budownictwa: Bronisław Górski, Tadeusz Kaszycki, Zenon Miciuk, Marcin Muszyński, Bruno Schonowitz, Mikołaj Strokon, Stefan Wąs i Janusz Zarzecki. Na wydziale mechaniczno-technicznym: Emil Jakiemczuk, Zygmunt Klewski, Wacław Matusz (z odznaczeniem), Jan Matliński (z odzn.), Kazimierz Miczan (z odzn.), Tadeusz Pietrzykowski (z odzn.), Władysław Plezia i Erazm Stanek (z odzn.).

Wycieczka „Związku akademickiego" budzi coraz większe zainteresowanie. Zabawy tego sympatycznego Towarzystwa cieszą się ustaloną dobrą opinią. Koszta kolei i drobne wydatki opłaca komitet wycieczki z wkładki 1 kor. 50 hal. za jednego uczestnika. Niespodzianki liczne uprzyjemnią pobyt. Według rozkupu biletów, należy się spodziewać bardzo tłumnego udziału publiczności i młodzieży w wycieczce. Sprzedaż biletów w „Związku akad.", Mikołajska 6, wieczorem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Lekarz i sędzia na prowincyi. Przed kilku miesiącami rozegrał się w Krakowie proces dra Ludmirskiego, oskarżonego o pobicie przez radcę sądow. Bugayskiego z Liszek. Głośna ta afera, możliwa tylko w zatęchłej atmosferze prowincyi, zakończyła się zasądzeniem dra Ludmirskiego na 3 dni aresztu. — Przeciw wyrokowi dr L. wniósł odwołanie, które sąd wyższy uwzględnił, zmieniając karę aresztu na 600 k. grzywny, w uwzględnieniu okoliczności, że postępowanie radcy B. było prowokujące.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę dnia 4 b. m. „Wielką zabawę leśną na Bielanach". W program wchodzą: Zabawa taneczna, zegar szczęścia, wyścigi we workach, kręgielnia damska, puszczanie balonów, poczta leśna i w. i. — Początek zabawy o godz. 2 popoł. Zabawy towarzyskie rozpoczną się o godz. 9 rano. Tańce prowadzić będzie p. K. Kowalski. Wstęp na zabawę 60 hal. Muzyka 100 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Statki kursować będą od godz. 9 rano do godz. 9 wieczór. — Odjazd z Krakowa do Bielan: Godz. 9 rano, 10 rano, 1 popoł. z muzyką, 3 popoł., 3 30 popoł. — Odjazd z Bielan do Krakowa: Godz. 6 wiecz., 7 wiecz., 8 wiecz. — Cena jazdy statkiem tam i z powrotem 1 korona od osoby. — Cena jazdy statkiem na Bielany 60 hal. od osoby.

Stow. stróżów katolickich odbędzie poufne zgromadzenie w niedzielę dn. 4 b. m. o godz. 3 popoł. w Domu robotniczym.

Z Parku krakowskiego. Nowy program Teatru Rozmaitości w Parku krakowskim, mimo niepewnej pogody, zgromadził wczoraj wieczorem bardzo licznych widzów. Rozbawiona publiczność hucznymi oklaskami nagradzała produkujących się artystów, szczególniej p. Amona za jego komiczne transformacye i kuplety. Doskonały balet polski p. Godlewskiego znany jest z lat poprzednich i jak dawniej, podobał się bardzo, a gorące oklaski zmusiły tancerzy do powtórzenia dziarskiego mazura, tańczonego przez nich z nadzwyczajną werwą i gracyą. Programu dopełniają: niezrównani gimnastycy na siedmiorakim reku, subretka i końcowy akt sportowy. — Dziwnem się jednak wyda, dlaczego dyrekcya nie zaangażuje komika lub szansonistki polki, aby widz, słuchając niemczyzny, nie musiał się zasta-

nawiać, czy znajduje się w Krakowie, czy też w wiedeńskim Praterze.

Krwawe zajście na plantach. Wczoraj w nocy o g. 11 powstała kłótnia na plantach między modelką z Akademii sztuk pięknych, 20-letnią H. K., a jej narzeczonym Pawłem Sanczakiem, żołnierzem 13 p. p. Kłótnia przybierała coraz ostrzejsze formy tak, że zaperzony żołdak rzucił się wreszcie na modelkę z zdobytym bagnetem, zadał jej ranę w piersi, poczem uciekającej wbił bagnet w plecy, który doszedł aż do płuc. Zlana krwią upadła ranna na ziemię, wołając ratunku. Dziki żołdak umknął. Paru przechodniów i policyant zajęli się chorą i przewieźli ją za wskazanym adresem do rodziców. Zawezwano do chorej dra Zopotha. Ponieważ rano stan zdrowia chorej poczynał przybierać niepokojące fazy, zawezwano Pogotowie, które przewiozło ranną do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan jej jest wcale poważny.

Krwiożerczego żołnierza, którego nazwisko było znane, uwięziły władze wojskowe na doniesienie policyi.

Uraczyła się. Wracając o świcie dzisiaj do domu w stanie podchmielonym 50 letnia wyrobnica Małgorzata Miechowicz, zamieszkała na Zwierzyńcu, usiłowała ominąć przejeżdżające wozy, pomyliło jej się jednak, która noga jest prawą a która lewą, padła więc twarzą na ziemię, uderzając kolanem o ostry kamień. Doznała głębokiej rany wzdłuż całego stawu kolanowego. Wytrzeźwioną z bólu odwiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie oszusta. Policya tutejsza aresztowała wczoraj niejakiego Bartłomieja Wójcikowskiego, 35 letniego oszusta z Królestwa Polskiego, który pod pozorem sprzedaży dóbr ponaciągał wiele osób na różne kwoty. — Na doniesienie jednego z oszukanych aresztowano go i osadzono pod kluczem.

Upadek z dachu. Dziś przed godz. 10 rano spadł z dachu kamienicy pod l. 11 przy ul. Zyblikiewicza 16 letni blacharz, Amsler Schwarz. Uderzywszy głową o kawałki cegieł, rozciął sobie w wielu miejscach skórę i stracił przytomność. Zawezwane Pogotowie zatamowało krwotoki i stwierdziło wstrząs mózgu wskutek upadku. W groźnym stanie przewieziono Schwarza do szpitala św. Łazarza.

Kosztowna zguba. W dyrekcyi policyi złożono znalezione na jednej z ulic dwie kartki zastawnicze na drogocenne biżuterye. Jedna z nich na pierścionek złoty z brylantem zastawiony za 160 koron, druga zaś na kolczyki z brylantami zastawione za 430 koron. — Odebrać można za udowodnieniem w policyi.

Rada m. Podgórza wysłuchała wczoraj sprawozdania burmistrza Maryewskiego z rezultatów deputacyi do władz państwowych w Wiedniu w sprawie wybuchu prochowni w Woli Duchackiej.

Deputacya, w której uczestniczył burm. Podgórza, p. Maryewski, złożona z 4 członków, udała się do prezydenta min. barona **Bienertha**, który wobec żażaleń deputacyi zachował się bardzo przychylnie. Oświadczył on, że według jego przekonania należy się odszkodowanie dotkniętym wybuchem, lecz sprawa ta jest czysto wojskową. Prezydent ministrów nazwał żądanie odsunięcia prochowni w dalszą okolicę zupełnie słusznem.

Minister skarbu, **Biliński**, oświadczył, że w razie potrzeby kredyt na odszkodowanie da.

Minister obrony krajowej, **Georgi**, odesłał komisyę z zażaleniem do ministra wojny.

Na skargi deputacyi odpowiedział **minister wojny**, że zburzony magazyn prochu Nr. 5 nie będzie już odbudowany jak również dwa sąsiednie. Będzie się wojskowość starać je odsunąć, o odszkodowanie może deputacya być spokojną. Rejony musi się posunąć; gdyby na delegacyach tego nie poruszono, to rzeczą min. wojny będzie sprawę tę postawić na porządku dziennym obrad delegacyi.

Cesarz przyjął deputacyę prawdziwie po ojcowsku. Wyraził swój żal wobec nieszczęścia, które dotknęło mieszkańców Podgórza i okolicy, co do prochowni zaś zaznaczył, że forteca musi mieć wewnętrzne składy prochu. Wreszcie przyrzekł Najjaśniejszy Pan, iż żądania poszkodowanych będzie się starał zaspokoić.

Deputacya udała się jeszcze do szefów: Benescha z dyrekcyi inżynieryi i Schlesingera z dyrekcyi artyleryi i kilku innych, którzy również wobec postulatów deputacyi dali przychylne oświadczenia.

Sprawozdanie swe zakończył burm. słowami, iż sprawa usunięcia prochowni znajduje się obecnie w tem stadyum, że zrealizować postulaty można będzie teraz lub chyba nigdy.

R. **Przybylski** dziękuje p. burmistrzowi za trudy udziału w deputacyi i wzywa Radę, by wytrwale stała przy swych żądaniach w sprawie prochowni.

Na tem zamknął burm. posiedzenie Rady.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Unia Słowiańska uchwaliła wczoraj, aby parlament na budżecie zakończył letnią pracę. Aby udaremnić dalsze obrady, agraryusze czescy i słoweńscy wnieśli, jak wiadomo, onegdaj 70 wniosków nagłych i grożą **obstrukcyą**. Rząd i większość parlamentu zamierzają tę obstrukcyę złamać; postanowiono próbować walki z obstrukcyą. Socyaliści zgłosili cały szereg wniosków nagłych, które obejmują porządek dzienny, a więc nadali formę wniosku nagłego **obu ustawom traktatowym**, ustawie o **pomocnikach handlowych**, wnioskowi o **zawieszeniu ceł zbożowych**, przedłożeniu, odnoszącemu się do przemysłu naftowego i kilku innym. Istnieje więc zamiar *przepytlowania wszystkich 70 nagłych wniosków*, ażeby dojść do wniosków nagłych socyalistycznych.

Czy się to uda, jest rzeczą wątpliwą, bo wobec obstrukcyi agraryuszów sesya musiałaby się przeciągnąć w nieskończoność. Zapewne jednak uda się rządowi skłonić agraryuszów z Unii do zaniechania obstrukcyi. Pertraktacye są w toku.

Jeżeliby się jednak nie udało złamać obstrukcyi, rząd po **7 — 10 dniach próby zamknie sesyę parlamentu.**

„Narodni Listy“ donoszą, że rząd tylko do środy będzie czekał.

Z oburzeniem protestować wypada przeciw polityce Unii Słowiańskiej, która doprowadza do takich absurdów, że najważniejsze dla szerokich mas ludności ustawy muszą być w formie wniosków nagłych przemycane.

Za traktatami handlowemi.

Wiedeń. Ze strony stowarzyszeń przemysłowych i reprezentacyi miast objawia się **silny ruch przeciw agraryuszom**. Deputacya przemysłowców wręczyła bar. Bienerthowi petycyę, pokrytą kilkuset tysiącami podpisów (także polskich stow. zebranych przez posła Battaglię), **żądającą przeprowadzenia traktatów.**

Telegramy „Nowin“.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Pet. agen. tel. donosi z Teheranu:

Wszystkie bazary są tu zamknięte. Gabinet zawiesił swoje czynności. — Rewolucyoniści w Kazwin wystąpili z protestem do państw z powodu obecności w Teheranie oficerów rosyjskich i brygady kozackiej. — Rosyę i wszystko, co rosyjskie, czynią odpowiedzialnem za rozlew krwi.

Propaganda rewolucyjna w wojsku szerzy się. **Brygada kozacka nie jest już pewna. Wszędzie agitują przeciw Rosyi.**

Wiedeń. „W. Allg. Ztg.“ ogłasza list otwarty parlamentarzystów perskich do członków Izb panów i posłów austryackiego parlamentu. Przedstawiają oni straszne położenie w Persyi, gdzie dwa mocarstwa, Anglia i Rosya, pod pozorem ochrony konstytucyi, wysłały do Persyi okręty i wojsko. Jednak zamiast chronić konstytucyę, zagrażają one dziś wolności narodu perskiego. Odezwa kończy się słowami, że Austrya powinna pospieszyć na pomoc Persyi, powołując i inne państwa do poparcia.

Sprawa Krety.

Przygotowania wojenne.—Okupacya przez Anglię.

Konstantynopol. Z Saloniki donosza, że w III korpusie ukończono już wszystkie przygotowania do podjęcia akcyi przeciw Grecyi.

Konstantynopol. Panują tu obawy, że rząd angielski zechce tak samo, jak w r. 1878, zająć Kretę pod pretekstem objęcia administracyi kreteńskiej w imieniu rządu tureckiego.

ZE ŚWIATA.



Oryginalna kontrabanda. Do policyi wiedeńskiej napływały od dłuższego czasu liczne skargi z zarządu lasów na Węgrzech, że niewykryci sprawcy kradną tam masami jaja kuropatwie i przywożą je do Wiednia, gdzie, po wylęgnięciu się ich w wylęgarniach, kuropatwy w bardzo wielkiej ilości pojawiają się na targach i sprzedawane bywają po bardzo niskich cenach.

Skargi te skłoniły w końcu policyę do zwrócenia bacznej uwagi na podróżnych przybywających do Wiednia i udało się wreszcie wykryć dwie sprytne słowackie wieśniaczki, które przywiozły do Wiednia jaja kuropatw. — Onegdaj przybyły one na dworzec północny i obydwie niosły na rękach małe dzieci. Ajenci, którym wydały się one podejrzane, śledzili je i poszli za niemi do jednego domu, gdzie wieśniaczki dłuższy czas przebywały.

Niezmiernie zdziwiło ajentów, gdy po wejściu do mieszkania znaleźli tylko jedno dziecko, a na pytanie co się z drugiem stało, wieśniaczki odpowiedziały, że one nic o niem nie wiedzą, gdyż przyniosły tylko jedno.

Nie dając temu jednak wiary, ajenci rozpoczęli poszukiwania i odnaleźli drugie dziecko, które okazało się wypchaną lalką, wypełnioną 600 jajami kuropatw. Przemyślne wieśniaczki aresztowano, a śledztwo sądowe wykazało, że sposobu tego używały one od dłuższego czasu i miały stałych odbiorców w Wiedniu.

Rycina nasza przedstawia chwilę, gdy ajenci po odwinięciu, w miejsce dziecka znajdują maskę i zawiniątko z jajami, imitujące kształtną postać dziecka.

Polski aeronauta. Z Odessy donoszą: Sport latania po powietrzu znalazł dzielnego agitatora w naszym rodaku p. Karolu Makowieckim, synu ś. p. Ludwika Makowieckiego z Podola. P. Karol wydawca dwutygodnika „Sport“ i sekretarz klubu aeronautycznego w Odessie, zbudował obecnie kosztem własnym z bambusu, drutu i płótna rodzaj ptaka, na którym wprawdzie niezbyt wysoko i daleko, ale w każdym razie lata, wprawiając w zdumienie tysiące widzów, zbiegających się tłumnie na ciekawe i tak rzadkie widowisko. Doświadczenia odbywają się na błoniach Michajłowskich.

Ucinacz palców. Warszawskie dzienniki donoszą: W domu pod Nr. 21 przy ulicy Franciszkańskiej zajmował lokal pod Nr. 89 niejaki Benjamin Arfisz wraz z żoną Małką, o których opowiadano, iż zajmują się jakimś dziwnym procederem i oto niespodzianie wczoraj o g. 2 w nocy policya, w towarzystwie ajentów wydziału śledczego, zapukała do drzwi mieszkania małżonków Arfisz.

Gdy otworzono drzwi, przybyli poczuli mocny zapach karbolu i jodoformu, a w drugim pokoju ujrzeli trzech młodych żydów, z których każdy miał świeżo amputowany duży palec u prawej nogi, oprócz tego w mieszkaniu znaleziono różne medykamenty i spory zapas środków opatrunkowych.

Jak się okazało, małżonkowie Arfisz zajmowali się okaleczaniem młodych ludzi w celu uwalniania ich od wojska.

Małżonków Arfisz, jak również i pacyentów, świeżo operowanych, Srula Mondsztejna lat 20, Pinkusa Rot lat 21 i Srula Misztejna lat 20, osadzono w areszcie policyjnym.

Aeroplanem przez kanał La Manche. Henry Farman oświadcza, że w ciągu najbliższych 10 dni przeleci w aeroplanie przez kanał La Manche. Wzniesie się w powietrze w Sangatte, między Calais a Grisnez.

Małżeństwo chińsko-polskie. „Kuryer polski“, wychodzący w Milwaukee, pisze: Marya Nowacka z Milwaukee wyszła za mąż za Chińczyka nazwiskiem George Yung Soo. Taką sensacyjną wiadomość zamieściły gazety angielskie w Minneapolis. Gazety te podają, że jeden z najwybitniejszych Chińczyków tamtejszych, George Yung Soo, pojął za żonę pannę Maryę Nowacką z Milwaukee i że ślubu udzielił im ksiądz katolicki Lawrence Cosgrove. Soo, liczący 24 lata życia, ma w Minneapolis restauracyę, jest człowiekiem wykształconym i nosi strój europejski. Niedawno przyjął wiarę katolicką.

Dobroczynna ryba. Do zbiorów londyńskiego ogrodu zoologicznego dostarczono mnóstwo okazów małej rybki rzecznej z zachodnio-indyjskiej wyspy Barbados, gdzie wskutek swego masowego występowania otrzymała nazwę „milion“. Na wyspie ludzie są przekonani, iż jedynie tej rybce mają do zawdzięczenia, iż nie panuje tam malarya. Samczyki są najwyżej centimetr długie, a świecą się barwami tęczowemi, samiczki są większe, ale prawie bezbarwne. Rybki te niszczą przeważnie zarodki komarów i moskitów.

ALICYA BERENT.

ŁATWOWIERNI.

(Dokończenie).

— Tak, tak, to prawda — rzekła stanowczo matka — ale tego uczynić nie można. Za wiele jest złych ludzi na świecie, więc nie możemy wiedzieć.

— Panna Karola nie jest zła — rzekł Wilhelm takim głosem, jakby deklamował poemat.

— I ja tak myślę — zauważył narzeczony Maryi.

— Ja też nie to chciałam powiedzieć, broniła się matka. Aleśmy przecież nie dostali od niej ani grosza za pokój. A ja właśnie chciałam kupić sztukę płótna dla Maryni i liczyłam na te pieniądze, no z tem to możemy jeszcze trochę poczekać; ale zaryzykować jeszcze sto guldenów — nie, toby już było niemądrze.

— Byłoby niemądrze — powtórzył za nią ojciec.

— To duża suma — rzekła Marya.

Od tego wieczoru, zamiast zwykłej pogodnej wesołości, opanował wszystkich dziwny niepokój. Wszyscy wyglądali z upragnieniem listu z pieniądzmi panny Karoli.

I nareszcie odebrała panna Karola list, w różowej kopercie, bardzo pachnący. Pieniędzy w nim wprawdzie nie było, ale panna Karola, czytając go, uśmiechała się radośnie — a gdy skończyła, rzekła serdecznym głosem: „Kochani przyjaciele, jutro więc odbiorę nareszcie ten list z pieniądzmi, lecz pojutrze będę musiała was, niestety, opuścić“.

Głos jej zadrżał, zdawało się, że połyka łzy.

— Dziś już wyszlę mój kufer frachtem; będzie to znacznie taniej kosztować. O, bo ja postanowiłam być bardzo oszczędną, dodała z figlarnym uśmiechem.

Wilhelm, ze smutkiem w oczach, dopomógł jej związać kufer, stary tragarz, który go przyniósł, zaniósł go na dworzec.

Panna Karola bardzo była pakowaniem znużona i żeby się trochę orzeźwić, udała się na dłuższy spacer. Przed wyjściem atoli zapowiedziała, że dziś i jutro spędzi jeszcze wieczór ze swoimi kochanymi gospodarzami.

Księżyc już stał wysoko na niebie, a rodzina Strietzetów siedziała na ganku.

— Panna Karola jakoś długo nie wraca — zauważył Wilhelm z westchnieniem.

— Zapewne jest pod „Jaskółką“, rzekła matka.

Księżyc stał coraz wyżej, a panna Karola nie wracała.

— Zapewne jest jeszcze na spacerze; chodź Maryniu i my się przejdziemy — rzekł narzeczony do Maryi i oboje poszli wązką ścieżką śród pola.

Gdy po pewnym czasie wrócili, spotkali Wilhelma zbliżającego się wielkimi krokami.

— Wyjechała! — zawołał i upadł bez tchu na krzesło.

— Wyjechała! — krzyknął narzeczony Maryi strasznym głosem. — Och! och! — i chwycił się z jękiem za głowę.

Marya zaczęła strasznie płakać, nie mogąc słowa wymówić.

Starzy siedzieli w ponurem milczeniu.

— Nie płacz, Maryniu — rzekł nauczyciel, głaszcząc jej ręce. — Wszak niemasz żadnego powodu tak się martwić.

— O! bo ty nie wiesz — szlochała Marynia. — Ja jej dałam te sto guldenów.

— Jakto i ty także? — zawołał narzeczony. — Wszak i ja to samo zrobiłem. Dlatego w takiej rozpaczy.

— Do stu piorunów, do stu piorunów! — mruknął ojciec. — I ja jej dałem sto guldenów.

— A ty, Wilhelmie? — rzekła matka ostro.

— O, i ja także, naturalnie — odrzekł Wilhelm w rozmarzeniu i spojrzał w gwiazdy.

— A ty, matko, byłaś jedyną mądrą — rzekł ojciec, patrząc jej w oczy, jakby tam szukał ratunku.

— I ja jej dałam też sto guldenów — odrzekła matka silnym głosem. — Wszyscy odskoczyli.

— Pięćset guldenów. — rzekł narzeczony.

— I stracone komorne — dodała matka ze smutkiem.

— Do stu piorunów! do stu piorunów! I nawet niewiadomo, skąd się ona wzięła. O tylu krajach opowiadała.

— Zdaje mi się, że lepiejby było, gdybyśmy wiedzieli, dokąd pojechała — odrzekła matka gwałtownie i wstała, żeby zamknąć furtkę od ogrodu.

Już był po temu najwyższy czas, bo Mały-Szlippenbach pogrążony już był w ciemnościach nocy letniej.

L. 6523.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 17 czerwca 1909 rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę szkoły ludowej w Podgórzu, której koszta wynieść mają około 170.000 koron, z terminem do wniesienia ofert na dniu 20 lipca b. r. do Magistratu do godziny 2-ej przed południem.

O budowę tę ubiegać się mogą tylko koncesyonowani budowniczowie. Wadyum przy składaniu ofert wynosi 5% od sumy powyższej w gotówce lub w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza.

Bliższe warunki oraz wzór ofert można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

811 *V. Burmistrz:*
Sz. Kaczmarski m. p.

Licytacya.

Celem wykonania robót murarskich i stolarskich przy budowie szkoły 4-klasowej z kancelaryą i mieszkaniem dla nauczyciela ogłasza się licytacyę. Plany można przeglądnąć w Urzędzie gminnym. Zgłoszenia przyjmuje się do 6 lipca b. r.

Z Urzędu gminnego w Golkowicach, p. Swoszowice. 840

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

z siedzibą w Łańcucie

przyjmuje wkładki oszczędności, począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy, aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce, jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również **w FILII** swojej **we Lwowie** przy ulicy Brajerowskiej l. 6.

776 *DYREKCYA.*

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.